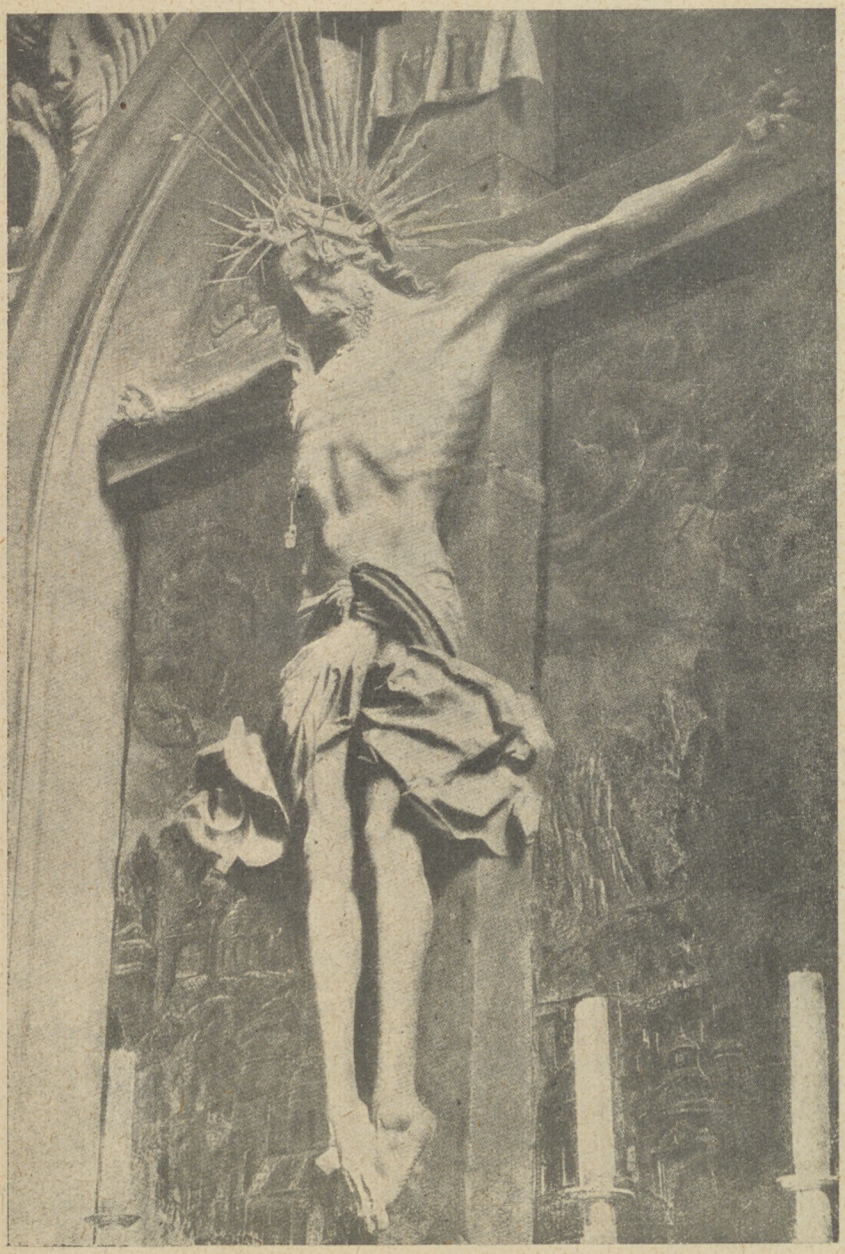

KRUCYFIKS WITA STWOSZA
w Katedrze Warszawskiej

ROK PIĘTNASTY
31 NUMER
14 KWIETNIA 1938
TYGODNIK

ISKRY

Alleluja!...

OD Wilna po Śląsk
zadymiony,
jak Polska szeroka —
dokoła
na „Alleluja!"
dziś dzwony
biją we wszystkich
kościołach!...

A z piersi ludu
ulata
pod niebo promienne
i czyste
pieśń przeradosna,
skrzydlata:
— Bądź pochwalony,
o Chryste!!!...

E. Kłoniecki

GAZETKA Z KRAJU

Polacy i Rusini

NIESNASKI między dwu bratnimi narodami zamieszkującymi Małopolskę Wschodnią wciąż nie ustają. Polacy, występują raczej obronnie, bo mają charakter bardziej miękki i ustępliwy. Jednakże i pewna cierpliwość ma swoje granice. Ostatnio, na Boże Narodzenie, zdarzył się przykry wypadek. D. O. K. we Lwowie zaproponowało grecko - katolickiemu arcybiskupowi udział żołnierzy polskich tego wyznania w uroczystości święta Jordanu, które odpowiada naszym Trzem Królom. Ponieważ żołnierze mieli wystąpić w zwartych oddziałach, jako wojsko polskie, więc arcybiskup się na to nie zgodził, żeby „nie drażnić" ukraińskich uczuć narodowych.

Oburzyło to słusznie Polaków. Dzienniki polskie dużo o tym pisały i przy sposobności zwróciły uwagę, że obecna cerkiew unicka zanadto ulega wpływowi skrajnych stron-

Złożenie Chrystusa w Grobie *Obraz Andrzeja del Sarto (1486-1531)*

W WIELKĄ NOC

CHCĘ dziś zmartwychwstać. Pragnę na nowo iść
[dziś wzwyż.
Chcę wyprostować ramiona, na których niosłam krzyż.
Chcę zwyciężyć niedolę. Chcę żarem — zwalczyć
[chłód.
Chcę dziś zmartwychwstać sercem. Chcę znowu
[uwierzyć w cud.

Chcę być żywa i dzielna. Chcę znów mieć w sobie moc,
Chcę zdobyć ją na zawsze w tę Wielką, w tę Świętą
[Noc.
Chcę znów czuć radość siły. Rozkwitnąć znów, jak
[kwiat...
Chcę odrodzona, wierząca iść w pracę, w życie,
[w świat.

Helena Duninówna

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom
przesyłamy
serdeczne życzenia świąteczne

MĘCZENNIK POJEDNANIA

Sw. Andrzej Bobola

ŚWIĘTYMI obdarza Opatrzność wszystkie narody katolickie Nie poszczędziła ich też i naszej Ojczyźnie. Od najpierwszego jej dziejowego zarania, gdy Święty Wojciech stanął u kolebki Królestwa Piastów, poprzez Świętego Stanisława Biskupa, który to Królestwo ochronił od tyranii, poprzez Święte księżne Piastowskie, Jadwigę i Kingę, Świętych kapłanów i kronikarzy, Jacka i Wincentego, Świętych profesorów, jak Jan Kanty; Świętego królewicza Kazimierza, aż do patrona młodzieży, Świętego pacholęcia, Stanisława Kostki, i później jeszcze, aż do naszych czasów, poszczycić się może naród polski, że zeń wyrosło co najmniej kilkadziesiąt tych kwiatów człowieczeństwa, co kielichami dusz sięgnęły Nieba.

Nie wszystkim są znane ich czcigodne imiona, bo nie wszyscy jeszcze dostąpili czci ołtarza w naszym Kościele. Ażeby takie uznanie zasług przez Kościół wyjednać, trzeba przeprowadzić w Rzymie trudny i długotrwały proces kanoniczny, a starać się o to musi społeczeństwo, które Świętego wydało. My Polacy nie okazaliśmy w tym względzie tyle gorliwości, co inne narody. Usprawiedliwia nas długa niewola. Ostatnia kanonizacja Świętego Polaka, Stanisława Kostki, odbyła się w Rzymie w r. 1726. Dopiero teraz po wyzwoleniu wzmogło się u nas życie religijne na tyle, że pomyśleliśmy o naszych Świętych. Wszczęto starania o zaliczenie do Błogosławionych Królowej Jadwigi. W dzień zaś Zmartwychwstania Pańskiego, po raz pierwszy od czasów dawnej Rzeczypospolitej, Ojciec Święty uzna i ogłosi uro-

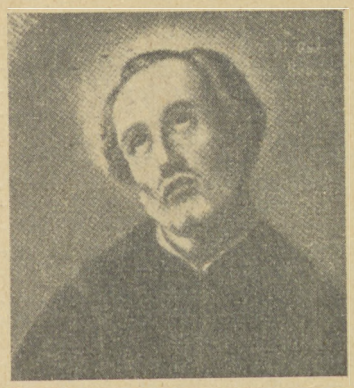

Św. Andrzej Bobola
(1591-1657)

nictw ukraińskich. Duchowieństwo unickie jest wyłącznie ukraińskie i wszelkie nabożeństwa oraz kazania odbywają się w języku ruskim, a tymczasem do tego wyznania należą nie tylko Rusini. Na 3½ miliona greko-katolików około ½ miliona, a nawet do 700 tysięcy jest narodowości polskiej. Co więcej, brak kościołów rzymsko-katolickich w wielu okolicach sprawia, że polska ludność uczęszcza na nabożeństwa do cerkwi unickich i przez to się ruszczy. Dzienniki zatem pisały, że trzeba przy biskupstwach unickich powołać biskupów - sufraganów polskiej narodowości i zorganizować polskie nabożeństwa unickie w tych parafiach, gdzie mieszka więcej Polaków.

Jest to ważna sprawa, bo jeżeli teraz Ukraińcy mogą jeszcze utrzymywać, że w Małopolsce Wschodniej jest ich o kilka procent więcej niż Polaków, to gdyby im odebrać tych, których zruszczyli, nie wiadomo, czy nie okazałoby się, że jest na odwrót. I rzeczywiście zaczyna się pośród ludności unickiej polskiej na Rusi i na Wołyniu poważny ruch w kierunku przechodzenia na katolicyzm rzymski, żeby się uwolnić od wpływów ukraińskich.

Zmartwychwstały Chrystus i św. Tomasz
Obraz Guercina (Jana Franciszka Barbieri'ego — 1590—1666)

Także pośród prawosławnych znajduje się wiele dawniejszych polskich unitów, których przodków Moskale siłą oderwali od katolicyzmu. I ci również powracają teraz do swej dawnej, polskiej wiary. Wreszcie niezależnie od wyznania, od kilku lat coraz bardziej się wzmaga polskie uświadomienie narodowe pośród silnie zruszczonej t. zw. drobnej szlachty. Utworzyła ona swój związek, do którego należy sto kilkadziesiąt tysięcy osób, i odbywa zjazdy.

Ta czynna obrona polskości nie podoba się skrajnym Ukraińcom. Ich partie więc zaczęły się domagać od Rządu polskiego autonomii czyli samorządu dla Małopolski Wsch. ze stolicą we Lwowie. Myślą, że w samorządowym sejmie osiągnęliby większość wobec Polaków i mogliby uzależnić ich od siebie. Ma się rozumieć, że takiej autonomii nie otrzymają. Gdyby ją kiedykolwiek otrzymali, to chyba tylko w taki sposób, że powstałyby dwie kurie narodowe w samorządowym sejmie, polska i ruska, które musiałyby się między sobą ułożyć w każdej sprawie.

Ukraińska zawziętość wobec Polaków jest politycznie bardzo nierozsądna. Ich przyszłość narodowa wymaga utworzenia Wielkiej Ukrainy na południu Rosji. W Polsce i w zgodzie z Polakami mogliby się do tego zadania przygotowywać. W razie odpowiedniej sposobności Polska mogłaby im do utworzenia własnego państwa nad Dnieprem dopomóc. Ale naprzód muszą uznać polskie prawa do Rusi Czerwonej i Wołynia za nienaruszalne. I muszą nauczyć się żyć i pracować zgodnie, ramię przy ramieniu z nami, jak na pobratymców i chrześcijan przystało.

A. P.

■ DLA DZIECI BEZROBOTNYCH na dar wielkanocny zbiórka w stolicy dała 49.500 zł.

■ DOM TURYSTYCZNY powstanie także w Wilnie w okolicy dworca kolejowego. Kosztować ma 400.000 zł.

czyście w Bazylice Piotrowej w Rzymie Świętym Kościoła Katolickiego — Polaka Andrzeja Bobolę.

Kim on był, co zdziałał, jakie położył zasługi? Jego ziemski żywot przypadł na czasy już od nas odległe, ale bardzo w naszych dziejach groźne. Był kapłanem i zakonnikiem, jezuitą polskim, prawie współczesnym innemu jezuicie (który również pewno wstąpi na ołtarze) — księdzu Piotrowi Skardze.

Urodził się Święty Andrzej Bobola w roku 1591 w Sandomierskim, w starej rodzinie ziemiańskiej. Do zakonu wstąpił młodo, a otrzymawszy gruntowne wykształcenie, pełnił zawód nauczyciela w szkołach zakonnych, kaznodziei i misjonarza. Żył dosyć długo, bo lat 66, więc miał sposobność być czynnym w szeregu miejscowości, na obszarze zarówno Korony, jak Litwy i Rusi. Jako kaznodzieja szedł śladami Skargi, gromiąc odważnie wady szlacheckie, zgubne dla państwa. Najbliższe jednak jego sercu były dwie sprawy: apostolstwo pośród bardzo ciemnego i prawie jeszcze pogańskiego ludu na Polesiu, oraz Unia Kościoła zachodniego i wschodniego, uchwalona w Brześciu w r. 1595. Im poświęcił ostatni okres swego żywota spędzony w Pińsku i okolicy. Tam za sprawę Unii poniósł męczeńską śmierć. Unia bowiem ułomnie była prowadzona ze strony polskiej i napotykała po stronie ruskiej zacięty, często nienawistny opór. Ojciec Andrzej, jak mógł, tak starał się popierać sprawę Unii miłością, dobrocią, poświęceniem, wreszcie umiejętnym, cierpliwym przekonywaniem. Pozyskał sobie lud na Polesiu, był tam uwielbiany. Ale nie zdołał pozyskać Kozaków Chmielnickiego, którego bunt był w znacznej mierze skierowany właśnie przeciwko Unii, w obronie prawosławia. Zdziczałe, pijane krwią kozactwo wdarło się na Polesie. We wsi Mogiła pojmało Ojca Andrzeja. Usłyszawszy od okolicznych włościan o jego świętobliwości, Kozacy próbowali go naprzód skusić dla swej schizmatyckiej cerkwi obietnicą bogatej parafii, a z drugiej strony grozili torturami. W łagodnym starcu napotkali na stalowy hart. Gdy mu przez szereg godzin zadawano najsroższe katusze, on nie przestawał głośno wyznawiać swej Wiary i łagodnie nawracać swoich katów. „Drogie dzieci, co wy robicie?“ — takie były ostatnie jego słowa upomnienia, nie z powodu śmierci swej, lecz zbrodni, którą popełniano.

Położył żywot swój za wiarę, ale położył go również na zadośćuczynienie tych win, które oba narody, polski i ruski, wzajemnie popełniały, pogłębiając między sobą zgubną waśń. Oba narody zapłaciły za nią Sprawiedliwości Bożej długą niewolą. Oba jednak uznały Świętość Andrzejowej ofiary. Kozacy Chmielnickiego, mordując Ojca Andrzeja, nie wiedzieli, co czynią. On modlił się za nich. Do niego zaś modlić się poczęli nie tylko Polacy, lecz i okoliczny, unicki, lud ruski, który go też, choć bezskutecznie, próbował ratować przed Kozakami.

Jego ciało, choć pochowane w wilgotnej poleskiej ziemi, nie uległo zepsuciu. Po dziś dzień oglądać na nim można w Rzymie, dokąd po wielkiej wojnie zostało przewiezione— straszliwe ślady męczeństwa. U grobu poczęły się dziać cuda. A gdy po stu czterdziestu latach zawarło się nad Polską ciężkie wieko niewoli, nie zapomniał o niej ów święty kapłan, który jej życie i śmierć swoją oddał. W roku 1819 wileński dominikanin, ks. Korzeniowski, miał w sadzie klasztornym, o zachodzie słońca, widzenie rozległej doliny obejmującej jakby całą Polskę. Na tę dolinę wkraczały i walczyły między sobą nieprzeliczone wojska. Obok zakonnika ukazało się widmo Świętego Andrzeja i wskazując dłonią na widok rzekło: „Kiedy ludzie doczekają takiej wojny, to Polska będzie wskrzeszona, a ja zostanę jej patronem".

Tak się też stało. Polska powróciła do życia, a pierwszym kanonizowanym po tym wskrzeszeniu polskim Świętym został Andrzej Bobola. W dzień Zmartwychwstania wprowadzi go Ojciec Święty na ołtarze. Odtąd modlić się powinniśmy: „Święty Andrzeju, zachowaj nam Państwo. Święty Andrzeju, pojednaj Polskę, Ruś i Litwę. Ażeby się znów stały siostrami. Amen"

S. T. S.

U OBCYCH

Dokoła Austrii

Z NIESZCZĘŚLIWĄ Austrią ciągle jest wiele kłopotu. Sami Niemcy, którzy ją zagarnęli, muszą tęgo kręcić głową, jak teraz przystosować do tego zaboru swoją politykę wewnętrzną i zagraniczną.

Pod względem gospodarczym obiecują sobie Niemcy z Austrii pewne korzyści, przede wszystkim z kopalni rudy żelaznej i ołowianej. Żelazo jest dla Niemiec cenne, bo go potrzebują na zbrojenia, a pokój wersalski pozbawił ich bogatych kopalni żelaza w Lotaryngii. Na ogół jednak Austria nie poprawi ekonomicznego położenia Niemiec, lecz raczej je pogorszy, gdyż podobnie jak Niemcy jest przeludniona, ma silny przemysł, a niewystarczające dla wyżywienia kraju rolnictwo.

Tym bardziej przeto zabiegają Niemcy ażeby wyzyskać Austrię pod względem politycznym. Z tym jednak także mają wiele kłopotu, zwłaszcza w polityce wewnętrznej.. Austria jest krajem katolickim, gorąco do swej wiary przywiązanym. Skutkiem jej przyłączenia do Niemiec tamtejsza mniejszość katolicka, wynosząca około 27% ogółu ludności, wzrosła do 40%. Osiedlona jest przy tym w zwartej masie na obszarze niemieckiego południa i zachodu: w Austrii, Bawarii i Nadrenii. Gdyby się Niemcom powiodło zagarnąć jeszcze i Czechy, to katolicy zrównaliby się liczbowo z protestantami. A tu właśnie w ubiegłym roku hitlerowski rząd w Berlinie zabrał się do prześladowania katolicyzmu i popadł z tego powodu w ostry zatarg ze Stolicą Apostolską w Rzymie.

Kłopotliwie kształtuje się dla Niemiec w związku z Austrią polityka międzynarodowa. Zabór Austrii musiał głęboko zaniepokoić Włochy, ponieważ osadził potężną armię niemiecką bezpośrednio nad granicą Italii oraz Jugosławii, w odległości niespełna 100 kilome-

trów od włoskiego portu w Tryjeście. Mussolini wprawdzie powinszował Hitlerowi wejścia do Wiednia, ale głównie dlatego, że się jeszcze kłócił o Hiszpanię z Anglią i Francją, więc mu brakło sił, ażeby Hitlera do Wiednia nie wpuścić. Gdy się to już stało, Mussolini wygłosił mowę w senacie włoskim, w której starał się dodać ducha swemu narodowi, zapewniając, że granica włoska w Alpach jest niedostępna, a siły wojskowe Włoch są potężne i jeszcze dalej będą wzmacniane. Równocześnie szybko dążą Włochy do zgody z Anglią i Francją.

To wszystko nie wróży Niemcom dalszej przyjaźni włoskiej, więc ażeby jej nie stracić, a zarazem wykorzystać zabór Austrii, umyślili, że Bałkan podzielą na „sfery wpływu" niemiecką i włoską. Jugosławia i Grecja miałyby się znaleść pod przewagą Włoch, a Węgry, Rumunia, Bułgaria i Turcja — pod przewagą Niemiec. W tym celu mianowano dotychczasowego posła niemieckiego w Wiedniu, Pappena, niemieckim posłem w Angorze, stolicy Turcji. Przez wschodni Bałkan mogliby Niemcy z Turcją nawiązać nie tylko stosunki gospodarcze, ale też politycznie skierować Turcję przeciwko Anglii, co by odpowiadało dotychczasowym dążeniom przeciwangielskim niemiecko - włoskiego porozumienia.

Niedługo zapewne się okaże, jak Włochy przyjmą te zabiegi. Czy pójdą z Anglią przeciw Niemcom czy naodwrót? Tymczasem dla Polski jest dogodne, że Niemcy więcej myślą o Morzu Śródziemnym niż o Bałtyku.

A. P.

▲ AUSTRIACKI KARDYNAŁ KS. INNITZER, który wraz z biskupami austriackimi powitał przychylną deklaracją przyłączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej, wezwany był do Rzymu, gdzie był przyjęty na długiej audiencji przez Ojca św.

WIELKANOC NA WSI WOŁYŃSKIEJ

Najuroczystsze święto

WIELKANOC — „wełykdeń" jest świętem najbardziej uroczyście obchodzonym na Wołyniu i Polesiu. Długi był sen zimowy, odrętwienie ziemi, człowiek zatęsknił do wiosny, do ciepłych tchnień wiatru, do pieszczoty słońca i nadziei lepszego jutra, więc wychodzi leniwie na próg chaty i rozgląda się po niebie. A wiosna leci na skrzydłach! Znikły białe płótna śniegu, w wielkich kałużach przegląda się jasne niebo i wiatr chmury rozgania, czasem pada deszcz, zasiecze bokiem, jakby siany przez sito, i zrobi się straszliwe błoto. Wiadomo, wiosenna pogoda, pełna figlów i niespodzianek. Ani się opatrzyłeś, a tu już Niedziela Palmowa, ludzie ciągną gromadnie po nabożeństwie.

Świątecznie i radośnie

„Nie ja biję, wierzba bije, za tydzień Wielkanoc, pascha, kiełbaska, czerwone jajeczko" — rozlegają się zewsząd wykrzykniki młodzieży, a razy zadane gałązkami wierzbowymi, padają gęste, dzieciakom również się dostaje, bo starzy ludzie wierzą, że od uderzenia poświęconą wierzbą dziecko nie będzie chorowało przez cały rok.

„Bądź zdrów, nie umieraj, Wielkanocy doczekaj, bądź zdrów, jak woda, a bogaty jak ziemia" — padają życzenia wśród śmiechu, pisków i przekomarzań; trudno tu zakreślić granicę zabawy, czasami żarty kończą się łzami, tak jak na wiosnę, raz słońce błyśnie, raz deszcz pokropi.

A wokół jakoś radośnie, świątecznie i weselnie od pęków zielonej wierzbiny, od białych aksamitnych baziek ustrojonych kolorowymi kwiatami, wiankami z bibułki, arcydziełem wiejskich dziewcząt. Czuje się nastrój oczekiwania, ludzie spragnieni wiosny wyszli z gałązkami zieleni, symbolem nadziei. Za tydzień Wielkanoc — rozpoczął się Wielki Tydzień, okres najściślejszego postu na wsi, pracy i przygotowań świątecznych. Już gospodynie bielą chaty, piorą, wietrzą pościel na płotach, z wybijanych odętych wsypek piórka wzlatują jak ostatnie płatki śniegu, ale co tam myśleć o zimie, kiedy już wiosna!

W niektórych wsiach na Wołyniu do niedawna istniał zwyczaj przystrajania chat u dołu ciemnym szlakiem. Nacięty w formie gwiazdy kartofel maczało się w farbie, lub rozrobionej sadzy i na świeżo wybielonej ścianie robiło się odciski kwiatów lub wzorów, jak pieczątką. Ale teraz już tego zaniechano, nie ma czasu i ochoty, a zresztą, czy mało się gospodyni namozoli przy różnym zajęciu: sprzątaniu, pieczeniu chleba, placków i kiełbas; dzieciska też wszystkie trzeba wyszorować, wyczesać, każdemu odzienie świąteczne przygotować.

Pisanki i kraszanki

I dziewczęta też zajęte, choć można kupić za parę groszy kolorowej farby do kraszenia jaj, ale honor także pomęczyć się nad pisankami: ładniejsze są i pieniędzy szkoda. Tak powstają pisanki cierpliwie wykonane, nieraz o dużej wartości artystycznej. Niektóre desenie są tradycyjnie przekazywane z pokolenia w pokolenie.

Ornamenty na pisankach zmieniały się z czasem. Obok form najprostszych, geometrycznych, następnie motywu słońca i krzyża, zaczęły występować tematy zaczerpnięte z oto-

czenia, ze świata zwierzęcego i roślinnego, o czym świadczą nazwy samych ornamentów, a więc: kwiaty, liście, kurze grzebienie, kacze nóżki, grabie, skrzydła wiatraków, oraz t. zw. „bezkonecznyki" — bez końca, ślimakowate desenie wijące się jak kręte dopływy rzeki. O farby na wsi nie trudno: brunatnego barwnika dostarczy kora dębowa, ceglastego — łupiny cebuli, żółtego — kwiaty kaczeńców; w tej dziedzinie trzeba mieć doświadczenie i cierpliwość.

Spływa ciepły wosk po spiralnie skręconym druciku, lub blaszanym końcu sznurowadła, umocowanym na drewnianym patyczku, na jajko, które w sprawnych palcach lewej ręki obraca się zręcznie; wzór po stopieniu wosku pozostanie biały lub jaśniejszy od tła. Gdy właściwy ornament jest już zaznaczony woskiem, wkłada się jajko do zimnej farby, która barwi przestrzenie niepokryte woskiem. Żmudna jest robota pisanek, lecz jest ona ujściem dla artystycznej tęsknoty wypowiedzenia się, choćby w formie najprostszej. Obok pisanek zanikających stopniowo, występują kraszanki, czyli jaja zabarwione jednym kolorem.

Przesądy i symbole

Jajku, jako symbolowi życiodajnemu, już w czasach przedchrześcijańskich przypisywano tajemniczą moc, pozostałością tego są niektóre zwyczaje zachowane do dziś dnia. Na Wołyniu i Polesiu pisanki, oraz kraszanki występują w obrzędach dwa, trzy razy do roku: na Wielkanoc, na św. Jura i na Niedzielę Przewodnią.

Na świętego Jura dawniej dorośli, obecnie dzieci, idą z barwnymi kraszankami w pole i toczą je po życie, w niektórych miejscowościach zakopywano też w ziemi skorupki pisanek, miało to zapewnić urodzaj.

Również na „Przewody", czyli w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, kraszanki niesione są na cmentarz; wzruszający to zwyczaj i mający w sobie coś z dawnych pogańskich obrzędów. Przed modlitwami, które duchowny odczytuje nad każdą mogiłą, bliscy rozścielają płótno, kładą chlebki pszenne i pisanki. Chlebki, płótno lniane, pięknie tkane, obecnie ofiarę pieniężną zabiera pop, jajka dostają biedni stojący u wrót cmentarza. W niektórych miejscowościach istnieje zwyczaj zakopywania poświęconych jaj na cmentarzu, ma to zapewnić spokój duszom zmarłych, które przez cały rok nie będą się o nie dopominały od swoich bliskich. To ucztowanie przy grobach oraz modlitwy tam odprawiane, nazywają „pomynkami" za zmarłych.

Turnieje „jajkowe"

Jajka odgrywają w czasie Wielkanocy rolę zapaśników, odbywają się wtedy turnieje między wiejskimi chłopakami Do dziewcząt należy dostarczenie kraszanek, gdyż te robi się z jaj gotowanych na twardo, w przeciwieństwie do pisanek, które robi się z surowych jaj.

Występują tu dwa zasadnicze typy zabaw: pierwsza, to jakby bilard na powietrzu. Toczą się barwne kraszanki po ziemi; zręczni gracze starają się tak potoczyć jajko po pochyłości gruntu, by wypchnąć z dołka, uprzednio wykopanego w ziemi, kraszankę przeciwnika. Druga zabawa, to walka na kraszanki i próba, czyje jajko okaże się wytrzymalsze. Rozbita od uderzenia skorupka jajka oznacza porażkę, kraszanka przechodzi na własność przeciwnika. Ale od czegóż są fortele? Młodzież wiejska wysila całą swoją pomysłowość, by zwyciężyć, a więc: jajka wydmuchane napełnia się smołą, woskiem; poszukiwane są również pierwsze jaja młodych kur t. zw. „znoski", mają podobno wytrzymałą skorupkę. Nic więc dziwnego, że zabawy te wzbudzają ogólne zainteresowanie.

▲ SOBOTA PRZED PLEBISCYTEM, który odbył się w Niemczech 10.IV, ogłoszona była na życzenie Hitlera dniem świątecznym.

▲ PLEBISCYT W NIEMCZECH I AUSTRII 10.IV dał przeszło 99% głosów za przyłączeniem Austrii do Niemiec. W głosowaniu wzięło udział 44½ miliona osób.

▲ SPALONO OBÓZ KONCENTRACYJNY w Wöllersdorf w Austrii, gdzie dawniej przebywali więzieni narodowi socjaliści.

▲ LISTA WYBORCZA do niemieckiego Reichstagu obejmuje 1.717 nazwisk, które rozpoczyna sam Adolf Hitler.

▲ PRZYŁĄCZENIE AUSTRII do Niemiec uznały także już i Stany Zjednoczone, które jednocześnie wysunęły żądanie, by Rzesza zaakceptowała długi Austrii w stosunku do Stanów Zjednoczonych.

▲ PROPAGANDA stała się bronią państwową zarówno obronną, jak ofensywną. Propagandę na wielką skalę prowadzą Sowiety, mają specjalne ministerstwo propagandy Niemcy, uprawiają propagandę Włochy, utworzyła specjalny propagandowy wydział Anglia, zamierza utworzyć ministerstwo propagandy Francja, a także Węgry.

▲ GABINET BLUMA WE FRANCJI został obalony przez Senat, który odmówił udzielenia pełnomocnictw gospodarczych. Nowy gabinet utworzył Deladier bez udziału socjalistów w rządzie

▲ OREDZIE DO NARODU WĘGIERSKIEGO wygłosił przez radio 4.IV regent Horthy, potępiając kłamliwe wieści o zagrożonym bezpieczeństwie Węgier przez połączenie Austrii z Niemcami i zapowiadając dalszy rozwój armii węgierskiej oraz walkę z demagogią.

▲ WOJSKA GEN. FRANCO zajęły wielką centralę elektryczną nad rzeką Ebro i pozbawiły Barcelonę elektryczności.

▲ REKWIZYCJĘ WSZELKICH METALI nakazał rząd

Obecna sytuacja w Hiszpanii

kataloński w Hiszpanii, ponieważ armia rządowa cierpi na brak surowców do wyrobu pocisków i broni.

▲ FUNDUSZ OBRONY PAŃSTWA utworzyła także Łotwa. Źródłem tego funduszu będą specjalne podatki od dochodu, płacone przez różne kategorie obywateli w różnej wysokości: od 1 do 5%.

▲ W RUMUNII wykryto wielkie nadużycia, polegające na niedozwolonym wywozie złota za granicę. Do sprawy tej wmieszany jest szereg wybitnych osób ze świata finansowego, a nawet b. ministrowie. Wartość przemyconego złota sięga 200 milionów lej.

▲ TURCJA BUDUJE OKRĘTY we własnej stoczni i pierwszy zbudowany całkowicie w Turcji okręt wojenny, stawiacz min, został już spuszczony na wodę. Ma powstać także nowa stocznia w Stambule.

▲ WŁOSI BUDUJĄ W ABISYNII średnio co miesiąc około 160 km nowych szos.

▲ PREZYDENTEM URUGWAJU został obrany gen. Baldomir.

▲ NOWY RZĄD CHIŃSKI w Nankinie proklamowany został pod protektoratem Japonii.

▲ BAZYLIKA ŚWIĘTEGO GROBU w Jerozolimie ze względu na bezpieczeństwo została zamknięta dla wiernych. Budynek pochodzący z XII w. znajduje się w złym stanie. Nabożeństwa w Bazylice będą się odprawiały, ale bez udziału wiernych.

wanie i wywołują zakłady, przy tym połączone są one z korzyścią materialną, gdyż zwycięzca może sobie w ten sposób zdobyć zapas jaj, które uważane są za przysmak świąteczny. Istnieje tu zwyczaj, że podczas świąt Wielkanocnych nic się nie gotuje, spożywane są więc zimne potrawy przygotowane uprzednio.

Zabawy i radość

Tradycyjne są zabawy dziewcząt z przyśpiewkami. Taką zabawą, powszechnie znaną, jest „wróbel". Dziewczęta tworzą koła, trzymając się za ręce. Następuje dialog śpiewany z wróblem, który musi odpowiadać kolejno na różne pytania, a więc: jak sieją mak, jak wschodzi i kwitnie? Piosenki śpiewane są ładne i melodyjne, a ponieważ dziewczęta na Wołyniu są naogół muzykalne, więc chór samorzutnie dzieli się na głosy.

Wielkanoc! Biją dzwony, a echo ich płynie śpiewne, łącząc się z krystalicznym dzwonieniem skrowronka, który unosi się nad polami.

— Chrystus Zmartwychwstał — słychać zewsząd i radość jest prawdziwa, niekłamana, bo wierzą ufne serca.

Niedziela Przewodnia kończy okres świąteczny. Stare przysłowie mówi:

— Na Przewodnią napije się bydło wody.

Można je już wypędzić na paszę, używając przy tym witek poświęcanych na Niedzielę Palmową, co ma ustrzec bydło od chorób i uroku.

Fantazja ludowa przejawia się tu w różnych obrzędach okolicznościowych, pieśniach, zabawach i wierzeniach, przywiązanych tradycyjnie do ważniejszych świąt. Na trop zanikających coraz więcej zwyczajów może naprowadzić nazwa, która po pewnym czasie już mało komu zdradza, jaki miała początek i czemu zawdzięcza swe istnienie.

Tak naprzykład, w niektórych miejscowościach na Wołyniu, obchodzono „Rachmański Wełykdeń". Zwyczaj ten wiązano z wiarą w istnienie gdzieś na drugim końcu świata państwa Rachmanii, gdzie mieszkają chrześcijanie Rachmani. Nie mają oni kalendarza i nie umieją wyliczyć, kiedy są święta. Legenda mówi, że gdy na falach rzeki dopłyną do nich skorupki pisanek, wtedy Rachmani dowiadują się, że już była Wielkanoc i mogą się weselić. Ta piękna legenda jest jakby symbolem wiary, że człowiek tęskni do rzeczy wzniosłych, do prawdy i wreszcie osiągnie radość.

Zofia Kelus-Lipkowska.

Abonujcie czasopismo rozrywkowo-językowe

„ECHO OBCOJĘZYCZNE"

Co miesiąc trzy wydania językowe:

a) Angielsko-Polskie **„The Anglo-Polish Echo"**
b) Francusko-Polskie **„L' Echo Franco-Polonais"**
c) Niemiecko-Polskie **„Deutsch-Polnisches Echo"**

Ciekawa, urozmaicona treść: krótkie opowiadania, humoreski, anegdoty, artykuły popularno-naukowe, wyjątki z prasy zagr., wzory listów handlowych i t. d. — wraz z dokładnym przekładem polskim. — Doskonały środek pomocniczy w nauce języków, niezbędny dla każdego, kto zna początki obcych języków, a chciałby je gruntownie opanować. Prenumerata każdego wydania językowego (wraz z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwart. zł. 1,80. Cena n-ru 60 gr.

Adres redakcji i administracji
„Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3.
Konto w PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrachunkowe: 501.
Szczegółowe prospekty bezpłatnie.

KWIECIEŃ — MIESIĄC ŚWIĄTECZNY

Wieniec zwyczajów

MINĘŁY już wszystkie Niedziele Wielkiego Postu — Wstępna, Sucha, Głucha, Środopustna i Czarna; zazieleniła się kiściami poświęconych palm ta ostatnia, Palmowa, nadzieję jasną wieszcząca — oto już radosna, promienna staje u wrót naszych Wielkanoc.

Nie topiliśmy wprawdzie pradawnym obyczajem lali słomianej — Marzanny, nie stroiliśmy w łańcuszki, wstążki i „pieczywka" małego drzewka, by obnosić je od domu do domu, śpiewając radośnie, że oto „Śmierć wynieśliśmy ze wsi, a kochane latko przynosimy z powrotem"... Nasza miejska Środopustna Niedziela, z tej właśnie tradycji wyzbyta, minęła nam tak, jak i wiele innych — i może dlatego nie przyniosła nam ciepła...

Marcowe, doroczne święta: ów „Święty Józwa", co to „przez pole brózdę" wedle przysłowia przeprowadza, i dzień Zwiastowania — „Zagrzewną" przez lud nazywany — także już poza nami.

Złe moce szaleją teraz nad światem, te siły nieczyste, które w dzień Wielkiego Piątku, zuchwałe i przerażające, czyhają na dusze ludzkie i zatruć pragną każde człowiecze serce. Odganiali je pradziadowie nasi kołatkami, klekotkami, trajkotkami czy też grzechotkami; odżegnywali modlitwą u „Bożego Grobu" — i snać odegnali na dobre, skoro nie zapanowało jeszcze dotąd na świecie państwo Antychrysta, a natomiast słońce złociste, radości symbol i dobra, tańczy, trzykrotnie z uciechy podskakując, w ową Wielką, ognisko domowe poświęconym ogniem oczyszczającą, Sobotę...

Już tylko patrzeć, jak uśmiejemy się, uciekając przed dyngusową kąpielą, bez której i dziś jeszcze drugi dzień Wielkanocy nie może się obejść, tak jak niedawno uśmieliśmy się w dniu 1 kwietnia, gdy to tradycyjny, zwodniczy *prima aprilis* — figle nam płatał przeróżne. I trochę nam szkoda, że tak, jak nie topiliśmy śmierci i nie wnosiliśmy w drzewku strojnym usymbolizowanego latka, tak i teraz, w ten wtorek, co po Wielkiej Nocy nadejdzie, — nie usłyszymy pieśni gaikowej i nie zobaczymy tej zielonej, barwnie przybranej, choinowej gałęzi, owego „gaika", po wsiach przez dziewczęta noszonego tak chętnie.

Dziewuchy we Wtorek, chłopaki — w Poniedziałek Świąteczny swoje żniwo „obchodowe" zbierają. Na dwóch kółkach, osią połączonych, zasiadł kolorowy „kogutek", z kapłonich piór zgrabnie wykombinowany, i jeździ sobie od domu do domu przez rozśpiewanych na tę samą zawsze, starą, obrzędową nutę, chłopców wartko toczony...

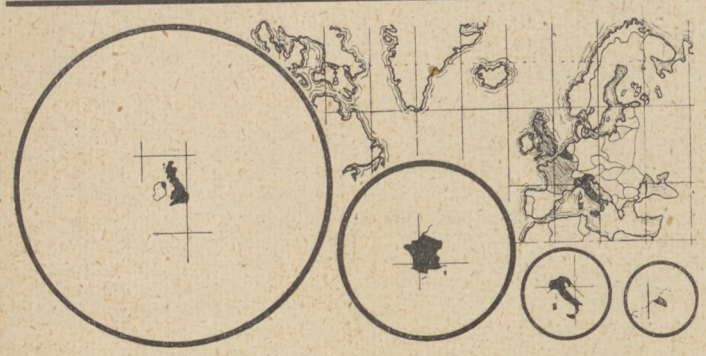

Kolonie Anglii, Francji, Włoch i Belgii w stosunku do macierzystego kraju: koła wyobrażają powierzchnię kolonij.

Następny numer „Iskier"

—32—

ukaże się

za dwa tygodnie

28 kwietnia

POLSKA A OBCY

◆ Z OKAZJI „DNI KOLONIALNYCH" odbyły się we wszystkich miasta Polski wielkie manifestacje, w których wzięło udział przynajmniej 10 milionów ludności. Uchwalono rezolucje o konieczności posiadania przez Polskę kolonii zamorskich.

◆ KORESPONDENCJA Z LITWĄ wymieniana jest już obecnie dwukrotnie w ciągu dnia.

◆ POLAK BUDUJE w stolicy Peru, Limie, gmach ministerstwa sprawiedliwości. Jest to architekt Jaxa - Małachowski.

KALENDARZ ISKIER
na rok 1938
musi mieć
każdy.
Wyślij zaraz
3 zł. 80 gr.
do Administracji Iskier.
za trzy dni już będziesz posiadaczem Kalendarza Iskier 1938 r.

Pomnik źródeł Wisły w Wiśle

ŻYCIE GOSPODARCZE

✶ POMARAŃCZ I MANDARYNEK przywieziono w 1937 r. do Polski 32.051 ton. Z tego z Palestyny 44%, z Hiszpanii 28%, z Danii 19%, z Włoch 3%, z innych krajów 6%.

✶ BUDOWA WIELKIEJ STOCZNI okrętowej w Gdyni już się rozpoczęła. Nowa stocznia otrzymała szereg zamówień, które zmuszają do rozszerzenia projektowanych terenów. Ma budować 30 jachtów, łodzie i szalupy dla wszystkich budowanych obecnie statków polskiej marynarki handlowej, nadto morski towarowy statek, statek dozorczy dla Morskiego Instytutu Rybackiego i dragę do pogłębienia dna dla Warszawy.

✶ PRZY RZEŹNI W GDYNI powstaje zakład przemysłowy, który będzie przerabiać krew zwierzęcą, szczecinę, rogi, kopyta, które dotychczas marnowały się.

✶ NAFTA NA PUSTYNI LIBIJSKIEJ w granicach Egiptu została odkryta przypadkowo, podczas prac przy odnawianiu starożytnych studzien rzymskich i wierceniu nowych dla zaopatrzenia w wodę koczujących Beduinów.

Z BILETEM TURYSTYCZNYM W NIEZNANE

Obrazki z wędrówki krajoznawczej 6.

Beskidzkie „Zakopane"

Gdy się już bawi na Śląsku, byłoby najwyższym przeoczeniem nie odwiedzić miejscowego „Zakopanego", a mianowicie Wisły w Beskidach Śląskich. Zaraz po przybyciu do Wisły widzi się, że to uzdrowisko chce pod wielu względami dorównać Zakopanemu, chociaż jeszcze mu do tego daleko. W przestronnej dolinie Wisły wre praca przy wznoszeniu domów uzdrowiskowych, hoteli i pensjonatów. Dla przeciętnego turysty Wisła jest jednak tylko punktem wypadowym do wycieczek na szczyty górskie, a więc na Baranią Górę, na Stożek, na Klimczok itd. Krajobraz górski Beskidu Śląskiego jest dzięki łagodnym zboczom gór rozleglejszy aniżeli w Tatrach, a dzięki zalesieniu, jak dla mnie, bardzo malowniczy. Nierozstawanie się z zielenią pól i lasów podczas wspinania się na szczyty gór ma również wiele uroku.

Wędrując po zboczach rozległej doliny wiślanej, udało mi się odnaleźć w zalesionej, bocznej dolince Czarnej Wisełki nowoczesny zameczek Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Las w sąsiedztwie zameczka tworzy prześliczny park, zaopatrzony w szerokie ścieżki, czarujące altanki i wygodne ławeczki. Drewniany kościołek w stylu zakopiańskim harmonizuje doskonale z krajobrazem. Wnętrze zameczku jest urządzone i umeblowane niezwykle komfortowo, w stylu nowoczesnym, harmonizującym z architekturą zameczku. Z tarasów i salonów zamku roztacza się trudny do zapomnienia widok na okoliczne lasy i góry.

(dok. „Kwiecień — miesiąc świąteczny").

Nie widać go tu, w mieście, niestety, i nie słychać starodawnych melodii, tak jak i nie widać będzie owego błogosławieństwa pól, co w dniu św. Jerzego, 24 kwietnia, jak co roku przypadnie, by zapobiec wszystkim możliwościom czarów, które w tym dniu właśnie niebezpieczeństwem dokoła krążą.

Na św. Wojciecha (23.IV) nie rzucimy się także na ziemię, by wytarzać się po niej porządnie: nie stajemy przecież do żniwa i nie potrzebne nam zabezpieczanie się w ten sposób od bólów krzyża, jakie grożą żniwiarzom... a na św. Marka (25.IV) nie będziemy na kopcach granicznych naszych posiadłości „frycowego" sprawiać małym chłopcom, dając im bolesne „pamiętne", by nie zapomnieli nigdy, jak idzie wioskowa granica...

Jak każdy inny miesiąc — minie dla nas świąteczny Kwiecień, bogaty w swe domowe zwyczaje i tajemne obrzędy, cały pod znakiem wiosennego odrodzenia stojący. Upodobni się tu, w mieście, oderwany od starej, rodzinnej tradycji, do innych, tak samo jednakowo upływających miesięcy. Może tylko tu i ówdzie czerwono-złotą chorągiewką u cukrowego, wielkanocnego baranka zabłyśnie; może zagra barwami kolorowych, misternie ozdobionych pisanek, które jeszcze czasami zdobią i nasze miejskie wielkanocne stoły; może czasem rozdzwoni się w uszach echem wielkanocnych dzwonów...

Kwiecień — miesiąc najradośniejszego święta, święta Zmartwychwstania.

Helena Duninówna.

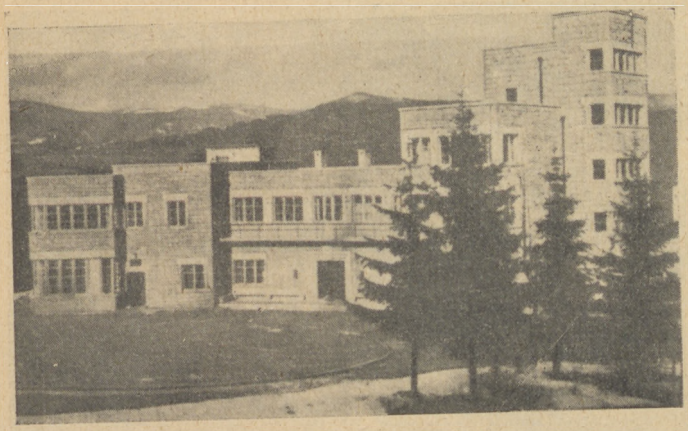

Zameczek Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle

Znowu w drogę

Chcąc zwiedzić góry Beskidu Zachodniego, należałoby zabawić w Wiśle ze dwa tygodnie, lecz turysta z biletem kilometrowym ulega w pewnym stopniu podobnej psychozie pochłaniania odległości, jak turysta rowerowy. Ulegając temu namiętnemu pędowi naprzód, ruszyłem po dwóch dniach w dalszą drogę. Postanowiłem obejrzeć gotową już zaporę na rzece Sole we wsi Porąbka. Chcąc nie chcąc trzeba było jeszcze raz zajechać do Bielska, aby stamtąd udać się koleją do miasteczka Kęty, skąd już tylko kilka kilometrów marszu do Porąbki.

W Kętach, sennym miasteczku małopolskim, nie znalazłem pomimo najszczerszych chęci żadnych osobliwości turystycznych. Pomaszerowałem więc rzeźkim krokiem do Porąbki. Zaraz za tą wsią znajduje się wylot głębokiej doliny górskiej, którą płynie Soła, mająca o tej porze roku charakter większego strumienia górskiego. Ten wylot doliny zamknięto betonową zaporą, spiętrzając wody rzeki w głębi doliny do rozmiarów jeziora kilkukilometrowej długości. Potężny, betonowy mur zapory wygląda estetycznie: jest jakby sztuczną skałą o architekturze nie kłócącej się z krajobrazem górskim.

Zapora w Porąbce

Zapora, jako harmonijne dzieło ludzkie, jest wprawdzie w pewnym kontraście z czysto przypadkowym, dzikim zarysem gór i urwisk, lecz kontrast ten nie jest rażący, nie psuje ogólnej harmonii przyrody. Zapora, jako twór współczesnej techniki, opanowujący nieokiełznany dotychczas żywioł wodny, napełnia serce przybysza uczuciem dumy z przedsiębiorczości, pomysłowości i wytrwałości ludzkiej.

Po przejściu po zaporze, tworzącej w dolinie Soły przegradzający ją most, najlepiej wdrapać się na szczyt jednej z gór tworzących dolinę i z tej wysokości podziwiać zaporę i wytworzone przez nią jezioro. Z jego wód sterczą jeszcze wierzchołki drzew przy zagrodach wiejskich, zalanych przez spiętrzone wody. Ba, w jednym miejscu widać nawet wierzchołek dachu zalanej chałupy. Zapora wywołała jakgdyby sztuczną powódź, której wody nie spłyną już nigdy.

Elektrownia wodna nie była jeszcze zainstalowana, więc nadmiar wody spuszczano specjalnym tunelem bocznym na drugą stronę zapory, w znacznej od niej odległości. W razie przyboru Soły, woda może przelewać się przez specjalne przelewy, uformowane na grzbiecie zapory. Jest ona doskonałym obiektem turystycznym, a dla ludzi interesujących

ŻYCIE KULTURALNE

● MALOWIDŁA SPRZED 5.000 LAT rzadkiej piękności, przedstawiające zwierzęta oraz sceny z bitew i polowań, znaleziono w północnej Erytrei.

● POMNIKÓW W PARYŻU jest 171 — jeden z radnych miejskich proponuje usunąć część pomników przez przekazanie ich do miast prowincjonalnych, aby uzyskać konieczne ze względów urbanistycznych wolne przestrzenie.

● DLA UCZCZENIA MARII RODZIEWICZÓWNY z powodu 50-lecia jej działalności literackiej i społecznej odbyła się w Warszawie uroczysta Akademia 3.IV.

● ZMARŁ Ś. P. LEON PININSKI, b. namiestnik Galicji, hon. emer. prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza, znakomity zbieracz i znawca sztuki. Zmarły ofiarował już dawniej wiele arcydzieł sztuki dla Zamku Wawelskiego.

● KU CZCI JANA MATEJKI, którego 100 rocznica urodzin przypada w tym roku (28.VII), odbędą się w Krakowie w czerwcu w okresie „Dni Krakowa" i „Festiwalu Sztuki" specjalne uroczystości. Powstał w tym celu komitet obywatelski, który także będzie zabiegał o zdobycie funduszów na postawienie pomnika Matejki i na odnowienie polichromii w kościele Mariackim, której twórcą był Matejko.

● ZMARŁ ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI, poeta, pisarz i świetny felietonista warszawski.

● TEGOROCZNA MATURA W AUSTRII ze względu na ważne wydarzenia historyczne będzie uproszczona i będzie obejmowała tylko piśmienne wypracowania bez odpowiedzi ustnych, nadto młodzież z narodowo-socjalistycznych organizacji młodzieżowych będzie korzystała z pewnych jeszcze ułatwień.

Zapora wodna w Porąbce podczas budowy

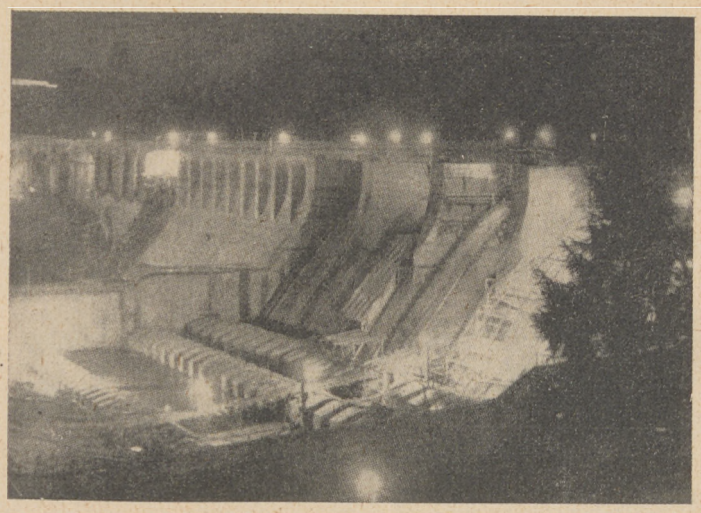

WARTO PRZECZYTAĆ

ANTOLOGIA 120 POETÓW Wiersze na obchody i uroczystości, zebrał *Adam Galiński*. S. Seipelt, Łódź, 1938, str. 356, zł. 6.—.

Antologia ta liczy 321 wierszy i dostarcza dla szkół, świetlic, kursów, związków itd. odpowiedniego materiału na wszelkie obchody i uroczystości w ciągu 12 miesięcy.

Wśród 40 cykli, oprócz zwykłych i tradycyjnych, znajdujemy i takie: Moi bohaterowie, Cześć pracy, Nasze zwierzęta, Skrzydła Polski, Lekkoatleci i inni sportowcy, Idą harcerze, Ziemia Śląska, Miasta Polski itd. Same te tytuły mówią o zawartości cykli.

Wiersze są zastosowane do różnego wieku i nadają się dla ucznia szkoły powszechnej jak również dla gimnazjum i liceum.

CZARNE SKRZYDŁA" — *Kpt. Michael Cely*.. Przekład z ang. St. Heymanowej. Biblioteka Polska, Warszawa 1937, str. 171.

Lotnictwo dziś interesuje wszystkich, to też każda książka lotnicza może liczyć na powodzenie, a cóż dopiero powieść, której bohaterem jest lotnik, a treść stanowią przygody powietrzne. Autor „Czarnych skrzydeł" jest lotnikiem, który w czasie Wielkiej Wojny pełnił służbę w angielskiej flocie powietrznej, to też techniczna strona powieści opracowana jest bardzo szczegółowo, czytelnika zapoznaje dokładnie z konstrukcją samolotu i wprowadza w arkana pilotażu. Bohaterem powieści jest major Rennie, lotnik i konstruktor samolotu nowego typu, którego doskonałość chce wykazać w rekordowym locie naokoło świata. „Nomad I" mjr. Rennie'go po doznaniu wielu przygód, napotyka przypadkowo jakiś tajemniczy czarny samolot,

się techniką, w szczególności budowlami żelazo-betonowymi, może być źródłem wielu studiów i dociekań technicznych. Oby jak najwięcej powstało w Polsce tego rodzaju punktów turystycznych!

W Porąbce jest na szczęście schronisko szkolne, mogłem więc odłożyć powrót do dnia następnego. Cisza w wiosce była tak głęboka, iż siedząc przy otwartym oknie sypialni schroniska słyszałem bicie własnego serca. Taka cisza wiejska daje samotnemu krajoznawcy przedziwny nastrój, w którym odrywa się on w marzeniach od rzeczywistości, rozpływając się w tej słodkiej ciszy... Po ocknięciu się z marzeń, rozłożyłem mapę kraju na wyświechtanej ławce szkolnej i po chwili wybrałem Żywiec, jako następny etap mej podróży „w nieznane". Pomimo najszczerszych chęci nie mogłem ominąć Bielska, który musiałem odwiedzić już po raz trzeci, bo tak chciały połączenia kolejowe.

Żywiec

Chociaż droga była niedaleka, dopiero po południu przybyłem do Żywca. Typowe miasto małopolskie, pięknie położone w obramowaniu gór. Tak dawno już minione rządy austriackie pozostawiły miastu trwałą pamiątkę w postaci książęcego rodu Habsburgów, rezydującego w samym śródmieściu, w wielkopańskim pałacu. Park otaczający rezydencję książęcą czyni na przybyszu wrażenie parku miejskiego, ale nie jest dostępny bez specjalnego pozwolenia. Znany browar i fabryka papieru nadają Żywcowi ton miasta przemysłowego. Miasto jest stare, solidnie zabudowane, pomimo to nie jest wolne od pewnego zaniedbania właściwego miasteczkom małopolskim.

Pokłon Tatrom

Ilekroć znajdę się gdzieś niezbyt daleko od Zakopanego, nie mogę sobie odmówić odwiedzenia tego aż banalnego w swej popularności uzdrowiska górskiego. W lecie Zakopane nie jest nigdy przeludnione, więc można znaleźć sporo wolnej przestrzeni i wolnych łóżek w schroniskach.

Przybyłem tam po południu i z uczuciem radości, której doświadcza się zawsze na widok Tatr, podążyłem do schroniska w szkole powszechnej. Było tam jeszcze luźniej, niż

przypuszczałem. Poczciwy góral czyni wraz z małżonką honory domu. Zacny syn gór nie jest formalistą: przyjmuje każdego przybysza po ojcowsku, nie dusi ubogiej młodzieży turystycznej o 30 groszy za nocleg. Co prawda w schronisku panuje lekki „bałagan", ale miły, swojski, jak w domu rodzicielskim.

Na Kasprowy

Największą atrakcją Zakopanego jest obecnie cud współczesnej techniki, kolejka linowa na Kasprowy Wierch. Ponieważ nie widziałem jeszcze tego urządzenia w ruchu, więc tam przede wszystkim skierowałem swoje kroki. W Kuźnicach jest dworzec odjazdowy kolejki harmonizujący niezgorzej z krajobrazem górskim. Nie można tego powiedzieć o wieżach metalowych podtrzymujących liny nośne; są one jednak symbolami triumfu techniki nad dziką naturą.

Kolejka ma wielu przeciwników, ale znacznie więcej zwolenników: ludziom starszym lub słabego zdrowia kolejka uprzystępnia szczyt, skąd roztaczają się wspaniałe widoki.

Ale opłata za przejazd jest dość wysoka. To też zamiast płacić przeszło osiem złotych za kilkunastominutową podróż po linie na Kasprowy, postanowiłem te pieniądze „zarobić" wdrapując się tam o własnych siłach. Droga była nadspodziewanie wygodna i chociaż trwała długo, lecz za to dostarczyła masy wrażeń, z których nie mogą korzystać pasażerowie w wagoniku linowym. Przede wszystkim można podziwiać po drodze dowolnie długo coraz to inne widoki górskie, posilać się w lecie na leśnych plantacjach jagodowych, a wreszcie obserwować ruch wagoników na linie. Dopiero niedaleko szczytu droga staje się trudniejsza, bo trzeba wspinać się po zwałach kamieni.

Jakże przyjemny był na Kasprowym, zdobytym własnym wysiłkiem, odpoczynek na tle wspaniałych widoków na całe Podhale i Tatry! Każdy zresztą wypoczynek bywa słodki, gdy jest zasłużony. Zejście przez Halę Gąsienicową jest dalszym ciągiem tego wypoczynku, uprzyjemnionym całą serją widoków na ciemne i ponure szczyty Tatr, oraz na zielone, rozsłonecznione doliny.

W Dolinie Kościeliskiej

Następny i ostatni dzień pobytu w Zakopanem poświęciłem przepięknej Dolinie Kościeliskiej. Dla ludzi nie lubiących, czy też nie umiejących się wspinać na tatrzańskie szczyty, Dolina Kościeliska jest najmilszą wycieczką z Zakopanego. Znajdują oni tam wszystkie wzruszenia, które mogą dać człowiekowi góry. Ich piękno dostrzegają nie w grozie martwych, nagich szczytów, spowitych w mgły, lecz w niesłychanie malowniczych urwiskach skalnych, wynurzających się z zieleni lasów; słyszą w szmerze strumieni i źródeł górskich, których wody zraszają roślinność dolin, a nie martwe złomy skalne i żleby szczytów.

Dolina Kościeliska przypomina pod względem malowniczości dolinę Ojcowską, chociaż skały Kościeliskiej są mniej sielankowe. Pomimo gęstego zaludnienia doliny przez turystów można przy dobrych chęciach znaleźć pomiędzy złomami skalnymi wolny kącik, gdzie już bez przeszkody można rozkoszować się ciszą i pięknem gór.

Do Zakopanogo przybywa i odchodzi dużo tak zwanych pociągów sezonowych, które kursują zazwyczaj tylko parę tygodni, aby ustąpić miejsca innym kursującym o innej porze dnia. Jest to źródłem wielu pomyłek i rozczarowań na dworcu zakopiańskim. Tak się stało i ze mną: spieszyłem się jak opętany na pociąg, który wogóle w tym miesiącu nie kursował...

DCN. *St. J. Koczorowski.*

który stara się umknąć i zatrzeć za sobą ślad. Mjr. Rennie postanawia zdemaskować czarnego pilota. Ląduje na bezludnej wyspie Oceanu Spokojnego, która okazuje się bazą lotniczą jakiejś anarchistycznej organizacji lotniczej, chcącej owładnąć światem, wzywa więc z aparatu radiowego „Nomada" najbliżej leżące państwa do mobilizacji ich eskadr lotniczych. Następuje walka z czarnymi piratami. Dodatnią cechą powieści jest wykazanie, na jakie trudy i niebezpieczeństwa narażony jest lotnik i ile zawód ten wymaga obok sprawności fizycznej, wielkiego hartu ducha, odwagi, zimnej krwi, opanowania nerwów i szybkiej decyzji.

„SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY" — *Kornel Makuszyński.* Gebethner i Wolff. Warszawa 1937, str. 316.

Bohater jej nie jest czarnym diabłem rogatym, lecz dzielnym i wesołym uczniem, posiadającym zasłużoną sławę najbystrzejszego chłopca w całej szkole. Umiał ten „sprytny urwipołeć" odkryć tajemnicę metody egzaminowania jednego z profesorów i przedziwny sekret czarnej nitki, co udawała setkę w księdze rachunkowej spółdzielni tak sprytnie, że przyczyniła się do największego nieszczęścia w klasie — posądzenia niewinnego kolegi; zdołał rozwiązać zagadkę tajemniczych kradzieży drzwi we dworze i po wielu przedziwnych i niebezpiecznych przygodach, z których umiał zawsze wyjść zwycięsko, znalazł w tym biednym, chylącym się do upadku dworze wielki skarb, zakopany niegdyś przez napoleońskiego oficera.

Bogata, żywa fabuła i serdeczny humor Makuszyńskiego czynią z tej uśmiechniętej książki jedną z najciekawszych powieści dla młodzieży firmy wydawniczej Gebethnera i Wolffa, która obchodzi w tym roku swój 80-letni jubileusz.

(H. E.)

ZE SREBRNEGO EKRANU

„Pani Walewska"

TO JEST naprawdę znakomity film! I bynajmniej nie dlatego, że jest wspaniale wystawiony, bo pod tym względem widzieliśmy w kinie rzeczy bardziej olśniewające. Film robi wrażenie przede wszystkim dlatego, że Charles Boyer rolę Napoleona gra wspaniale! A gra ją po prostu, z wielką naturalnością; ukazuje się jako wielka postać, a jest zarazem człowiekiem, nie symbolem. I chociaż znakomita Greta Garbo gra rolę Marii Walewskiej pięknie, również bardzo naturalnie i z tkliwym liryzmem, przecież „mniej znakomity" od niej aktor Boyer wzniósł się w swojej kreacji wysoko ponad Gretę.

Tak zwanej „historii" w tym filmie nie należy się doszukiwać żadnej; jest ona tutaj zaledwie tłem i łatwą „dekoracją" do czysto *uczuciowej* akcji tego popularnego utworu. Maria Walewska nie odegrała w rzeczywistości żadnej takiej roli, by osobą swoją coś zaważyła na decyzji Napoleona o ówczesnych losach Polski.

Reżyserowi brakło wielkiego tchu aż do końca i obrazy trzeciej części filmu (np. odwrót Napoleona z Moskwy) tchną zdawkowym i aż nadto skróconym szablonem. Ale za to pierwsza i zwłaszcza środkowa część są wspaniałe! Ze wszystkich bodaj najlepsza, a napewno najgłębsza scena, to rozmowa Napoleona z Marią Walewską, gdy do skromnej i mało znaczącej osoby władca świata mówi o swoich — klęskach... O tym, że wszyscy wokoło widzą tylko jego triumfy; klęski zaś, których nikt nie dostrzega, a których on, Napoleon, doznaje przecież niemało, musi sam w sobie trawić... I ta scena wznosi cały film na pewne wyżyny, przydaje mu głębi. W niej Napoleon-Boyer jest największy. A poprzedza ją inna sce-

Charles Boyer i Greta Garbo w filmie „Pani Walewska"

WIELKI KONKURS LOTNICZY

16.

„Przyszły Lotnik" przyznaje, że lubi książki lotnicze oraz lotnicze filmy. „Moim największym pragnieniem jest być lotnikiem! Paradować w siwym mundurze i wznosić się pod (chyba i nad?) chmury, iść śladami naszych słynnych lotników i walczyć w powietrzu za Ojczyznę. Przytoczę opowiadanie, które sam ułożyłem i chciałbym iść śladami mojego fantastycznego bohatera".

Opowiadanie swoje „Przyszły Lotnik" zatytułował „Ofiara Janka".

Dowódca eskadry wydał rozkaz sfotografowania okopów nieprzyjacielskich. Nikt jednak nie miał odwagi polecieć na ochotnika, wiedząc, że grozi mu niechybna śmierć. Wreszcie zgłosił się kapral Jan Konicki, dla którego „Ojczyzna była droższa od rodziców i narzeczonej".

Kapral Konicki stacza w powietrzu walkę z nieprzyjacielskim pilotem, zostaje jednak śmiertelnie ranny. Ale wykonywa rozkaz dowódcy, doprowadza maszynę na lotnisko macierzyste i dopiero później umiera na rękach dowódcy, który przypina mu do piersi Krzyż Zasługi.

17.

Drugi list podpisany „Hucułka" zaczyna się utyskiwaniem.

„Gdzież biedna Hucułka mogłaby latać samolotem... Może tylko o tym marzyć..."

Hucułka czytała lotnicze książki, „Szkołę Orląt" Janusza Meisnera i Jerzego Bandrowskiego „Siła Serc" i marzy, aby „jako człowiek-ptak lecieć w górnym pędzie..."

Kto wie? Marzenia nasze czasami sprawdzają się...

18.

Dusia z Poznania nigdy jeszcze nie latała, ale pisze, że jej „największym marzeniem jest wznieść się stalowym ptakiem wysoko, ponad chmury i czuć się radosnym, wolnym

człowiekiem!" Siostra Dusi skończyła kurs szybowcowy i często lata w roli obserwatora. O jej wrażeniach barwnie i zajmująco opowiada Dusia, lecz zaznacza, iż „trudno opisać wszystkie wrażenia siostry, tyle z jej słów bije entuzjazmu i umiłowania lotnictwa".

List swój kończy Dusia słowami:

„Może i ja pójdę w jej ślady?..."

19.

„Mam 13 lat i jestem w II-ej klasie" — pisze Julcia z Wileńskiego.

Julcia również nigdy dotąd nie latała, lecz bardzo interesuje się lotnictwem nie tylko motorowym, ale i balonowym. Bardzo jej się podobała książka kpt. Orlińskiego p. t. „Moje wrażenia z lotu do Tokio".

„Nad naszym majątkiem — pisze Julcia — samoloty rzadko przelatują, ale gdy raz zobaczę samolot, to długo o nim myślę".

Będąc w Warszawie Julcia widziała na lotnisku RWD. Bardzo jej się podobały.

„Ale w samolotach widzę nie tylko przyjemność latania, lecz ważną jednostkę obrony naszej Ojczyzny".

20.

Roman ma lat 13 i uczęszcza do 1-ej kl. gimnazjalnej w Stanisławowie. Swój pierwszy lot odbył w Stanisławowie, z okazji poświęcenia lotniska.

Oto wyjątki z jego listu.

„Wsiadłem do RWD-8" — pisze — „Po chwili samolot ruszył. Miałem wrażenie, że jadę autem. Wtem silnik zaturkotał mocniej i ziemia zapadła się w dół. Hangar był podobny do zabawki, a ludzie wyglądali jak mrówki.

„Nagle lotnisko uciekło pod prawe skrzydło i samolot pochylił się. Na lewo ukazało się miasto. Samolot zatoczył nad nim parę kół. Wtem miasto zapadło się i zniknęło. Lecieliśmy w stronę lotniska. Ziemia pędziła ku nam i po chwili koła samolotu dotknęły murawy. Uczułem kilka wstrząsów i samolot stanął".

W kilka miesięcy później Roman leciał samolotem komunikacyjnym ze Lwowa do Warszawy i uważa, że „o wiele bezpieczniej i wygodniej podróżuje się niż samochodem".

List swój kończy radą, aby „ci, którzy nigdy nie latali, odbyli swoją najbliższą podróż drogą powietrzną.

Z licznych odpowiedzi, jakie nadeszły w związku z naszym Wielkim Konkursem Lotniczym, wybraliśmy kilkanaście których urywki czytaliście już na łamach „Iskier" w Nr. 24 (odp. 1—3), 27 (4—8), 28 (9—11), 30 (12—15).

Dalsze odpowiedzi wydrukujemy tylko jeszcze w Nr. następnym, bo zgodnie z zapowiedzią 15-go upływa ostateczny termin, w którym zamykamy nasz konkurs.

Teraz głos zabierzecie Wy.

Każda odpowiedź opatrzona jest numerem porządkowym. Głosując więc, podawajcie odnośne numery.

Wystarczy tylko kilka słów.

„Uważam za najlepszą odpowiedź Nr. . . " Ci trzej czytelnicy „Iskier", którzy otrzymają największą liczbę głosów, skorzystają z nagrody przelotu samolotem komunikacyjnym nad Warszawą.

Jak wiadomo, nagrody te ofiarowały Polskie Linie Lotnicze „Lot".

Loty odbędą się w drugiej połowie maja r. b.

na, bardzo trafnie skomponowana, niezwykła w swoim wyrazie dramatycznym: w pałacu Walewskich, w którym bawi chwilowo Napoleon, spotyka on pewnego razu matkę Marii, osobę nawpół obłąkaną, która do cesarza — w stanie swej niecałkowitej umysłowej poczytalności — przemawia jak do... kaprala! Scena ta ma kapitalną wymowę!...

Jest to film, rozwijający się głównie na kanwie uczuciowej, ale warto zaznaczyć, że te uczuciowe sceny są potraktowane z umiarem, z taktem.

Film dozwolony dla młodzieży od lat 12.

(stb.).

TO I OWO

❄ KOLEJE FRANCUSKIE mają 42 tys. km. linii, 8500 stacji, tabor zaś składa się z 19600 lokomotyw, 34000 wagonów osobnych i 511000 wagonów towarowych. Zatrudniają zaś 500.000 funkcjonariuszów i 400.000 robotników.

❄ TEMPERATURA MORZA w zimie jest znacznie wyższa od temperatury powietrza. Średnia temperatura wody z okresu lat 10 dla grudnia wynosi 3,5°, dla stycznia 1,7°, dla lutego jest najniższa: wynosi zaledwie 1°, a w marcu już się podnosi do 1,7°, w kwietniu do 4,8°. Oczywiście w poszczególnych latach temperatura odchyla się od przeciętnej. Dane powyższe odnoszą się do Gdyni. Na Helu temperatura morza w zimie jest nieco niższa.

❄ W SZWAJCARII CZTERY JĘZYKI są uważane za języki urzędowe: niemiecki, którym włada 72% ludności, francuski przeszło 20% ludności, włoski 6% ludności i retoromański 1% ludności.

ZE ŚWIATA SPORTU

◉ . 17 MILIONÓW KOLARZY mają Niemcy. W ciągu 10 lat liczba kolarzy podwoiła się.

◉ SKAUTING CHIŃSKI liczy 217 tysięcy członków, przewodniczącym skautów jest marszałek Czang-Kaj-Szek.

ISKRY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

14 KWIETNIA 1938

R. XV

31

W Polsce... ?? (odpowiedź w następnym numerze) *Fot. Jan Bułhak*

— Jaki dobry uczynek dziś spełniłeś tak, że ucieszyłeś bliźniego?

— Byłem dziś u cioci i ciocia bardzo się cieszyła, kiedy odchodziłem.

*

— Wiesz, Romek powiedział, że ja jestem podobny do ciebie.

— No, jak go spotkam, dostanie po karku.

— Nie trzeba, ja mu już dałem po karku.

*

— Czy twoja siostra gra lub śpiewa?

— Ani jedno, ani drugie: uprawia cichą sztukę... maluje.

Jeżeli masz młodsze rodzeństwo — **pamiętaj**, że pod redakcją

Janiny Porazińskiej

wychodzi

„PORANEK"

tygodnik dla dzieci 9 — 13 lat

i

„SŁONKO"

tygodnik dla dzieci młodszych.

WARSZAWA
Pl. J. Piłsudskiego 1

Czy wiesz?

W Polsce...

Fotografia na ostatniej stronie w Nr. 30 przedstawia studnię w parku Łazienkowskim w Warszawie.

TREŚĆ Nr. 31. Alleluja! (*E. Kłoniecki*) z 3 il. — W Wielką Noc (*H. Duninówna*). — Męczennik pojednania (*S. T. S*) z 2 il. — Wielkanoc na wsi wołyńskiej (*Z. Kelus-Lipkowska*) — Kwiecień miesiąc świąteczny (*H. Duninówna*) Z biletem turystycznym w nieznane (*St. J. Kaczorowski*) z 3 il — Gazetka (Polacy i Rusini. — Dokoła Austrii) z 2 il. — Warto przeczytać. — Ze srebrnego ekranu (Pani Walewska) z 1 il. — Wielki konkurs lotniczy.

WARSZAWA XXII P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1

PRZEDPŁATA „ISKIER": z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2.00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.)

FILTROWA 75
TELEFON 8.93.92
Administracja czynna od 11 do 4

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.